Nro 7.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 13. Kwietnia 1822. Roku.

PRZYIAZŃ i MIŁOŚĆ.

(*Dokończenie*)

VII.

Razu iednego, gdy w słotny dzień *Jadwiga* z Matką w domu siedząc, zatrudniały się robotą, wchodzi z zasmuconą twarzą przemokły *Kazimierz* i list *Elżbiecie* oddaie. — Elżbieta poznawszy rękę *Wacława*, przebiega go z ciekawością.— List ten pisany był do *Kazimierza.* — Użalaiąc się w nim *Wacław* na stan serca swoiego, polecaiąc troskliwości przyiaciela *Elżbietę* i *Jadwigę*, donosi mu, iż cały iego maiątek przez *Austryaków* skonfiskowany został; że potykaiąc się w iedney wyprawie dosyć długo z nieprzyiacielem, otrzymał od Naczelnego Wodza krzyż Woyskowy; nakoniec, że w tey samey chwili wychodzi na przednią straż, aby znowu z nieprzyiacielem walczył. — *Wacław* wszystko tak oboiętnie opisywał, iż zdawało się że go iuż nic na świecie obchodzić nie może; i gdyby był nieprzyiaciela męstwo wystawiał nie mógłby się był zimniey tłómaczyć; tam tylko gdzie o *Jadwidze* wspominał, widać było iż serce iego czuć ieszcze było zdolném. —

Jadwiga po przeczytaniu listu *Wacława*, zamiast smutku, widoczną okazywała radość. — Promień nadziei ożywiał piękne iey oczy: — „Więc on żyie ieszcze! zawołała — i tak iest iak my ubogi!" — Na-

gle się wstrzymała — a zapłonąwszy się, twarz odwróciła. — Smuciło *Kazimierza* nieszczęście przyiaciela — smuciło go to również, iż list w którym mu o szczęściu iego donosił, nie doszedł go zapewne.

Za powrotem swoim do domu, zastał Oyca ciężką osłabionego niemocą. — Starzec ten we dwa dni potém, spokoynie na łonie czułego syna życie zakończył. — Strapiony *Kazimierz* wśród łez które mu zgon Oyca wyciskał, zaklinał *Elźbietę*, aby teraz gdy iuż wszystko utracił, gdy iuż sam ieden na świecie pozostał, ona go przynaymniéy nie opuszczała — zaklinał *Jadwigę*, aby mu swoią dawną przyiaźń i ufność wróciła; to iedynie może mu ulgę przynieść w cierpieniach. — „O wszystkim ia iuż dawno zapomniałam, rzekła *Jadwiga* — to co między nami zaszło, nie zmniéyszyło ani moiego szacunku, ani moiéy przyiaźni. — Bądź zawsze moim przewodnikiem i moim doradzcą." —

Elźbieta wspólnie z *Jadwigą*, koiły żale *Kazimierza*; obie starały go się rozerwać, i poniesioną stratę mniéy mu bolesną uczynić. — Niknęła miłość w sercu *Kazimierza*, a czysta przyiaźń wolna od wszelkiéy burźliwéy żądzy, zaymowała iéy mieysce. — Tymczasem od *Wacława* żadna nie dochodziła wiadomość, — *Kazimierz* zaczął się lękać o niego. — Niespokoyna *Jadwiga* nie była zdolną dłużéy troskliwości swoiéy ukrywać. — Każdy dzień powiększał iéy smutek, każda chwila utwierdzała ią w nieszczęsnych przeczuciach. — Widziała go we śnie krwią zbroczonego — niesionego na marach śmiertelnych — zrywała się z głośnym krzykiem, chcąc drogą sobie marę do serca przycisnąć. — Upływały dnie w naywiększych niespokoynościach, gdy razu pewnego nagle *Kazimierz* do Woiewody wezwanym został. — Któż radość iego opisze, gdy niespodziewanego uyrzał *Wacława*. — Twarz iego była wybladła, szeroka chustka obwiązywała ranę którą w głowę odniósł, zgasł ogień w iego spoyrzeniu, we wszystkich iego ruszeniach malowała się dręcząca go boleść. — „Nie rana to, rzekł do przyiaciela *Wacław*, ale serce ulgi potrzebuie. — Chciałem zginąć, podobało się Niebu,

na dalsze mnie przeznaczyć cierpienia!" — „Czemużeś wątpił *Wacławie*." — „Wątpił?... długom ia mimowolnie karmił nadzieię, ale i ta iuż zginęła! — Czas coraz głębiéy rył na sercu moiém obraz *Jadwigi*, i zamiast ranę uleczyć, iątrzył ią co raz bardziéy! — Żadnéy od nich wiadomości... i ty *Kazimierzu* mogłeś o mnie zapomnieć?..." — *Kazimierz* odpowiedział mu, iż dwa razy pisał do niego; co zaś te listy zawierały, nie śmiał teraz wyiawić; obawiał się, aby nagły przechód z rozpaczy do radości, nie miał szkodliwego wpływu na rany *Wacława*. — Dowiedział się od niego, iż zapędziwszy się z małym oddziałem pod sam *Lwów*, od Huzarów Węgierskich otoczeni zostali, iż walcząc długo z nieprzyiacielem, ciętym był w głowę — że z tamtąd ze Szpitalem Woyskowym w te mieysca się dostał. — „Lekarze rokuią mi prędkie ozdrowienie — W pierwszych chwilach, gdym się czuł szablą nieprzyiaciela rażony, gdy zimny pot czoło moie oblewał, a krew ścinała się w żyłach, błogosławiłem Niebu, iż moie cierpienia wkrótce się zakończą — padłem — lecz iakież było moie zadziwienie, gdy przyszedłszy do siebie, uyrzałem się w nizkiéy i zakopconéy chacie. — Dowiedziałem się poźniéy, iż nasi odbili otoczonych rodaków, a rannych z pola zabrawszy, za nieprzyiacielem w pogoń się puścili. — Nie miałem się gdzie udać — ubogi tułacz, przybywam tutay o kiiu, z początku niepoznany, czekam pod drzwiami przybycia Woiewody — poznał mnie przecie i przyiął — O *Kazimierzu*! ty nie czuiesz położenia moiego... to przechodzi wszelkie wyobrażenie.... Bogaty i przy zdrowiu byłem nieszczęśliwy... a cóż teraz!.. iakże wszystkim natrętnym wydawać się muszę!.. gdzież się teraz podzieię... któż przyymie włóczęgę, kalekę...." — „*Wacławie*, uspokóy się, nie trać nadziei, iest ieszcze osoba, która szczęście twoie zapewnić może — która cię kocha" — „To ty tylko *Kazimierzu*!" — I ia *Wacławie*; ale masz oprócz mnie blizko siebie przyiaciół..." — „Nie miałem ich w szczęściu, a teraz miałbym...." — Nie znasz ieszcze *Jadwigi*; wyższa ona iest nad wszystkie mniemania; komu raz serce

oddała, tego nigdy kochać nie przestanie." — „Komu serce oddała?... Któż iest tak szczęśliwy?.." — „Ty *Wacławie*!" — Łatwo wystawić sobie można zadziwienie i gwałtowną radość *Wacława*. — Opowiedział mu wszystko *Kazimierz*, każdą okoliczność po kilka razy powtarzać musiał — tak dalece *Wacław* szczęściu swemu niedowierzał. — Gdy mowa była o iego liście, zubożeniu, o słowach które w tedy *Jadwiga* wyrzekła — „O niepoięta *Jadwigo*, zawołał — iakże cię czcić iak ocenić można!" — Strwożyły *Kazimierza*, te nagłe poruszenia przyiaciela — „Drogi *Wacławie* lękam się, aby zbytek radości, nie był szkodliwym dla ciebie." — „Nie obawiay się niczego — iutro — poiutrze — a przynaymniey za tydzień, będę ia mógł widzieć!.. będę widział tę, która iest dla mnie życiem, szczęściem, wszystkiém na świecie... będę mógł rękę iéy do ust moich przycisnąć, skropić ią łzami radości. . u nóg *Jadwigi* ponowić przysięgi — oddychać tém samém powietrzem.. Cóż szczęściu moiemu wyrówna! — Ale tobie przyiacielu, iakże wdzięczność moię okażę? — Twoie serce czyste iest, iak serce Aniołów — Twóy umysł podobny iest umysłowi pierwszych Bohatérów — Ty miłość — a miłość tak drogą, poświęciłeś przyiaźni! . nie — to za wiele na śmiertelnika!" — „Nie mnie to wynoś *Wacławie*; dzięknу raczéy przyrodzeniu, że mniéy burżliwe dało mi żądze. — Kochałem *Jadwigę* ile ią tylko kochać zdolny byłem — przekonawszy się iednak, iż ona wzaiemną mi bydź nie może, udałem się drogą rozsądku, a ten miłość zwyciężył." — „O szczęśliwy *Kazimierzu*, iakżebym ci téy mocy umysłu zazdrościł, gdybym od *Jadwigi* kochanym nie był — ale teraz — teraz za wszystkie cnoty — mądrość, bogactwa, znaczenia, nie zamieniłbym tego przekonania, że iestem kochany... Ja uyrzę *Jadwigę* — usłyszę z ust iéy to bozkie słowo: kocham cię!..." — Gwałtowne uczucie przerwało mu mowę; rzucił się w obięcia przyiaciela, a przytłumione łkanie, przerywało ich wzaiemne milczenie. — *Wacław* zaczął układać plany dalszego postępowania. — Miał ieszcze dosyć znaczną u Woiewody summę, którą przed skon-

fiskowaniem maiątku, na ręce iego przesłał; umyślił ią odebrać, włożyć w gospodarstwo i wioskę *Elżbiety* do świetnego przyprowadzić stanu. — Wszystko to częstemi uściskami radości i dziękczynienia, przerywaném było. — Osłabiony ciągłém wzruszeniem, mówić przestał — ale oczy iego tak dawniéy smutne i obumarłe, teraz pełne zycia, zdawały się zaprzeczać słabości ciała. —

Kazimierz pospieszył do *Elżbiety*, oznaymić iéy bytność *Wacława*. — Ucieszona *Elżbieta* przestrzegła *Kazimierza*, aby *Jadwidze* o tém nie wspominał, mówiąc, iż ią sama do tego przygotować pragnie. — Oznaymiła córce naprzód, iż doszły ią wiadomości że *Wacław* żyie, daléy że iest ranny, nareszcie, że w domu Woiewody przebywa. — Nie będę opisywał radości, któréy *Jadwiga* sam na sam z matką, taić nie potrzebowała. — Rozmawiali właśnie o *Wacławie* — otwieraią się drzwi — wchodzi *Kazimierz* prowadząc za rękę osłabionego przyiaciela: — „Siostro moia, rzecze, *Kazimierz* przyprowadza ci *Wacława* równego teraz tobie — Czy przyymuiesz go z ręki matki i brata?" — Czekał *Wacław* ze drżeniem odpowiedzi — Matka z uśmiechem spoglądała na córkę — *Jadwiga* zarumieniła się — spuściła oczy i rzuciła się na łono Matki, ukryć łzy któremi radość skropiła iéy oczy: — Po chwili podaiąc rękę *Wacławowi*, rzekła przerywanym głosem: — „*Wacławie*... *Jadwiga* cię kocha..... uwielbiay przyiaźń *Kazimierza!*" — „Z iéy własnych ust to słyszałem!" — zawołał *Wacław*; a padłszy na kolana, przycisnął rękę *Jadwigi* do serca: — Kochasz mnie?.. iest więc i dla mnie szczęście na ziemi!... Matko! — masz Syna, który ci wszystko poświęcić iest gotów — Nie przynoszę dostatków — ale te ręce które w obronie Kraiu oręż nosiły, wystarczą na utrzymanie tak drogich mi istot — wszystkich sił dokładać będę, abym uszczęśliwił ciebie i *Jadwigę* — zasłużył na przyiaźń *Kazimierza* i dowiódł, że godny iestem dobra, którego mi tak wspaniałomyślnie ustąpił." — Serca tkliwe wystawią sobie zapewne szczęście matki, córki, przyiaciela i kochanka — ocenią szlachetną duszę

Kazimierza, a łzą radości potwierdzą piękne iego poświęcenie i związek cnotliwych kochanków! —

VIII.

Od téy chwili, nayżywsza radość panowała w domu *Elżbiety*. — Wyznanie *Jadwigi*, skuteczniéy iak wszystkie środki lekarzy, działały na uzdrowienie *Wacława*. — Obrządek weselny odprawił się w domu Woiewody, który należną summę *Wacławowi* natychmiast wypłacił. —

Pokóy zawarty w *Wiedniu*, uwieńczywszy męztwo *Polaków*, przywrócił także *Wacławowi* zabrane dobra. — Nie przeniósł się iednak do nich, ale wyprzedawszy co w staréy *Galicyi* posiadał, osiadł tam, gdzie szczęście, gdzie *Jadwigę* i przyiaźń prawdziwą znalazł. — Uszczęśliwiona *Jadwiga*, powtarzała nieraz, iż żałuie że *Wacław* znowu został majętnym, gdyż w ubóstwie naydroższe chwile spędziła. —

Kazimierz za staraniem *Wacława*, otrzymał urząd Podprefekta Powiatu, w którym *Elżbieta* mieszkała. — Znalazł kobietę, która pierwszą nieszczęśliwą iego miłość nagrodzić potrafiła — a żyiąc ciągle obok naydroższych sobie istot, przedstawiał wraz z niemi, wzór prawdziwéy przyiaźni, obywatelstwa i cnot domowych. —

DZIENNIK

Podróży do Turcyi.

Wyciąg II.

Sposób rozrządzenia domów *Tureckich*, iako do letniego zastosowany klimatu, pomieszkanie niewygodném czyni. — Przyozdobienie domów, nie iest tak iak w *Europie* kosztowne; nie widać tam ani

bronzów, ani zwierciadeł. — *Koran* zaś niepozwala nabywać obrazów, ani rzeźb ludzi wyrażaiących; sofy tylko ustawione wzdłuż ścian dla wygodnego oparcia łokci, głowy, nóg i całego ciała, szczególnieyszą są pokoiów ozdobą. —

Pragnąc Autor zwiedzić brzegi *Bosforu*, przeniósł się do miasteczka *Buiukdere*. — Z tamtąd zwiedzał mieysca sławne wypadkami historycznemi, iako to: dolinę *Hünkiar Iskelesi*, zamek *Anadolu Kawal*. — Baczny na wszystko, oglądał istnieiące starożytne wodociągi, przez dawnych *Greckich* zakładane mocarzy. — „Mnogość wodociągów i Sluzów, iaka wszędzie w Państwie *Tureckiém* widzieć się daie, dowodzi, ile opatrzenie stolicy w wodę, potrzebném iest do spokoyności Sułtanów; tak dalece, iż osobiście dla dopilnowania dobrego tychże stanu. zwiedzać ie zwykli." — Przy obrządku modlitwy w *Balibu*, wiosce na Azyatyckim brzegu *Bosforu* położonéy, widział Autor W. Sułtana i orszak iego, którego obszerne daie nam opisanie. — „Sułtan teraźniéyszy *Machmud*, mówi on, ma około 30 lat. — Średniego wzrostu — Twarz iego pełna, ale blada, w oczach maluie się ponura surowość. — Za Sułtanem postępowali zwolna celnieysi urzędnicy *Seraiu*, a za tymi, wyżsi officerowie woyskowi, tłum *Janczarów* i innych żołnierzy dworskich. — W liczbie Urzędników dworskich, uważałem *Kislar Agę*, czyli naczelnika czarnych rzezańców, którego tytuł słownie przełożony, znaczy dowódcę dziewic. — Ten nieszczęśliwy, powinien w własnym *Haremie*, pewną liczbę kobiet dla siebie utrzymywać." — Daléy opowiada ciekawy obrzęd, przy wstąpieniu na tron Sułtanów. — „Nowy Monarcha przypasawszy w Meczecie *Eilib* pałasz *Otmana*, co u *Turków* zastępuie mieysce koronacyi, powinien się odezwać w te słowa, do iednego z dworzan: — *Kyzył elmada gioruszelim* (obyśmy się w Rzymie widzieć mogli) W teraźnieyszych stosunkach, życzenie to iest zupełnie płonne; wskazuie atoli myśl pierwszych Sułtanów, którzy mniemali, iż do uzupełnienia ich sławy, należało im podbić tę dawną Stolicę Swiata.".

Wracaiąc morzem z *Berliby* do *Buiukdere*, zwiedził autor Cmentarz *Turecki*, na którym to szczególniéy godnem iest uwagi, iż na kamieniu okrywaiącym grobowiec, poznać można było urząd, stan, a nawet stopień woyskowy zmarłego, po zawoiu, którym był ozdobiony. — Opisuie nam Święto *Ramazan* (postu) a osobliwie widok *Konstantynopola* z morza w nocy, w czasie tegoż święta. — „ Cały Amfiteatr, wydaie się bydź w różnofarbne przybrany ognie, którym *Turcy* w dniu tym, z obowiązku domy swoie oświecaią." — Nakoniec, syty zachwycaiących widoków *Stambułu* i iego okolic, uczuł w sobie niepokonaną żądzę zwiedzenia mieysc, które *Homer* w pieśniach swoich, uwiecznił. — Udał się naprzód do *Skutari*, miasta na brzegach *Azyi*, liczącego 40,000 mieszkańców i za którym wszystkie nayznakomitsze osoby *Stambułu*, maią swoie groby. — Zwiedził daléy dawną *Chalcedonją*, — grób *Edwarda Barton* Posła Królowéy *Angielskiéy*, który z takiém poświęceniem się, za naszą Oyczyzną obstawał, wyspy *Xiążęce*, — Miasto *Libissa*, grób sławnego *Annibala*, — ruiny *Nikomedyi* i *Heraklee*, mieysce zamordowania *Aureliana* Cesarza. — Zwracaiąc uwagę na *Helespont* 3000 kroków szerokości maiący, wspomina, iż sławny Lord *Byron*, przepłynął go z łatwością, w roku 1819. — 14 Września, wysiadł nasz wędrownik na wyspę *Tenedos*; oglądał pogorzelisko dawnego miasta *Eolis* i rozwaliny iego zamku. — Nakoniec z radością stanął 15 t. m. na ziemi Klassycznéy starożytnéy *Grecyi*, bo na wyspie *Lesbos*. Widział miasto *Moliwę* na ruinach dawnéy *Mitileny* i miasteczko *Petrą* na ruinach *Antissy* wzniesione. — Opuścił zadowolniony *Lesbos*, i udał się na brzegi *Azyi mnieyszéy*, w chęci zwiedzenia miasta *Assos* obróconego przez trzęsienie ziemi w ruiny. — Jednakowoż niektóre ułomki murów, dotąd niewzruszone stoią. — Z uszanowaniem oglądał szczątki Świątyń, Cmentarza i Teatru. — Opuściwszy *Assos*, udał się do *Necropolis*, a z tamtąd do miasta *Bachram* zamieszkałego przez *Turków*. — To zwiedziwszy, wrócił do *Assos*, w celu udania się nazad do *Stam-*

bułu. — „ Wypłynąłem więc, mówi, po zachodzie słońca, dnia 22. Września. Tu osobliwsze zjawisko natury, zaięło moią uwagę. — Za każdém uderzeniem wiosła, morze ogniem pryskało i woda z wioseł ściekaiąca, sklniła się iak gdyby każda kropla zamieniała się w iskrę; światło to, tak iest mocne, że schyliwszy się, czytać przy niém można."—

Zmuszony nawałnością, zawinął do przylądku *Baba*, w starożytności *Lectos* zwanego. — Na tém to mieyscu, *Agamemnon* ołtarz dwunastu większym Bogom poświęcił. — Z tamtąd udał się na zwiedzanie ruin *Alexandryi*, mylnie dla obszerności obwodu swego, przez *Turków*, starym nazwaney *Konstantynopolem.* — Ruiny te nie odpowiedziały oczekiwaniu iakie Autor powziął o mieście przez *Alexandra W.* założoném. — Ogołocenie ich ze wszystkich pomników starożytności, rzeźb, *Kapitelów*, przypisuie *Turkom*, którzy naycelnieysze zabytki rycerstwa, wywożą do Stambułu, dla przyozdobienia niemi domów i Meczetów. — Nie wątpi iednak, iż przy stosownych nakładach, wieleby w tém mieyscu znaleść można starożytności. —

Dnia 25 Września, wypłynął ku przylądkowi *Sygiéyskiemu*, na którym wznosiła się *Troia.* — „Z upragnieniem i niecierpliwością, słowa są iego, wstępowałem w tę krainę, która od 3000 lat, pomimo tylu zmian religji, obyczaiów i politycznych stosunków, ciągle zaymuie uwagę ludzi wszystkich wieków, wszystkich wyznań i wszystkich ucywilizowanych Narodów." — Zniecierpliwiony długą na morzu podróżą, rozkazał maytkom przybić do lądu — i piechotą udał się w tę sławną krainę. — Po drodze nabył odkopane blizko grobu *Achillesa,* popiersie tego Wodza. — „Podobne zabytki, często tu znayduią mieszkańcy; tak zaś dobrze wiedzą, iak ie drogo cenią w *Europie*, iż sześćset *Piastrów* żądali odemnie za nadpsutą zupełnie głowę marmurową, w któréy ledwie śladu postaci ludzkiéy dostrzedz można było."

Uderzył Autora wspaniały z *Jeni Szecher* widok. — „Tu, mówi, o przylądek *Jeni Szecher* (Sigeum promontorium) oparte było prawe skrzydło

Greków oblegaiących *Troię*; lewe rozciągało się ku przylądkowi *Jeni Tepe* (Rhaetum promontorium) o 3000 sążni od *Jeni Szecher* oddalonemu. — Za tą wsią, między winnicami, wznosi się usypana z ziemi mogiła *Achillesa*; blizko niéy, leży mniéyszy grobowiec *Patrokla*." — Usprawiedliwia zdanie *Homera* o kształcie grobowców sypanych poległym Bohatérom; mnóstwo bowiem takowych, po *Jeni Szecher*, widzieć się daie.

Z sławnego *Symeontu* koryta, mały tylko ledwie strumień tegoż nazwiska pozostał. — Ugasiwszy w nim pragnienie, udał się ku południowi, gdzie w krótce, ukazała mu się mogiła, dokładnie opisana w *Iljadzie*; do któréy według zdania *Homera*, mur osłaniaiący obóz *Greków*, miał dochodzić.

STARA PANNA.

z Francuzkiego.

Jeżeli są stare panny lubiące tylko obmowę i plotki, które przez dziwaczny i kłótliwy humor, staią się klęską społeczności; są też i takie, które się odznaczaią przez swoią dobroć, słodycz i dobroczynność. — Panna B... może bydź wzorem tego rodzaiu kobiet. — Przyiemność i pewny rodzay powabu, rozlany w rysach iéy twarzy, maluie spokoyną i zadowolnioną duszę, żadnéy namiętności nie zatrutą iadem. — Panna B... iest równie dobrą krewną, iak doskonałą przyiaciołką; daleka od zazdroszczenia młodym osobom ich zdolności i szczęścia podobania się na świecie, znayduie w tém rozkosz; ale nauczona długiém doświadczeniem, upomina ie, aby niedowierzały zbytecznie pochwałom i wyznaniom młodzieży, rzadko szczeryma, częściéy przesadzonym. Do rozsądnego dowcipu, łączy potrzebne znaiomości; a iéy piękny talent muzyczny i malarski, zapewniaiąc iéy przyiemne i niepodległe utrzymanie, czyni ią razem ozdobą naydobrańszych towarzystw.

Nie raz łagodność i przekonywaiące rady Panny B.... przywróciły pokóy w zakłóconych rodzinach.— Dobroczynność iest panuiącą cnotą w iéy sercu. — Wstępuie w chaty ubogich i chorych, a przez swoie pociechy i dary, ociera łzy nieszczęśliwym. Obraz który kréślę nie iest uroionym; szczęściem dla ludzkości, znayduią się ieszcze osoby, maiące podobny, do wystawionego przezemnie charakteru.—

Kobieta ze wszech miar tak doskonała, byłaby zapewniła szczęście małżonka; iednak Panna B... w żadne nie weszła śluby.— Nie ieden z moich czytelników, zastanowi się nad tym; —kilka słów, rzecz całą wyiaśni. — Oyciec Panny B... posiadał znakomity w narodzie stopień, — ale obciążony liczną rodziną, innego dzieciom swoim nad staranną edukacyą, nie zostawił dziedzictwa.— Mnóstwo wielbicieli koleyno oddawało hołd wdziękom Panny B...; ale wszyscy ci panowie weyrzawszy ściśle w interessa posagu, oddalali się pod rozmaitemi pozorami.

Nie iedna z kobiet zapewne, równe zalety maiąca, doświadczyła podobnego losu. Niesłuszne zatém iest uprzedzenie większéy części osób utrzymuiących, że stare panny z własnéy winy męża niedostały.

Wy, młode dziewice, ozdobione wszystkiemi powabami wiosny waszego życia, nie poświęcaycie drogiego czasu, płochym rozrywkom; kształćcie zdolności, których wam Niebo hoynie udzieliło; ozdabiaycie umysł mniéy znikomemi bogactwami iak piękność; otwórzcie serca wasze cnocie; iednym słowem, naśladuycie Pannę B... abyście mogły w póżnym wieku, ieżeli nieszczęśliwe okoliczności równy wam los przeznaczą, stać się iak ona, wzorem dobroci i cnoty.—

WARSZAWA.

.... Już szósta wybiła — słyszałem — trzeba wstać — Akta leżą — za długo wczoray u moiéy *Zosi* bawiłem — Zimno — wdziéymy płaszcz — przeklęte okno! tak ciemno, że nic pisać nie można — Kto tam? — „Szewc, do usług Pańskich." — Móy kochany, nic nie mam; iak wyrobię sprawę, pewno ci zapłacę — „Ale ia Panie, od miesiąca iuż darmo piorę!" — Ah to znowu ta nieznośna praczka! — „Przynaymniéy Pan otwórz; nie iestem zwyczayna stać pod drzwiami!" — Kiedyż ia te Akta przeyrzę... Znowu łaiać mnie o niedbalstwo będą... iak tylko odbiorę pieniądze, zaraz wam wszystko oddam... ale teraz tak iestem zatrudniony... daycie mi pokóy! — „Zatrudniony czy nie zatrudniony, proszę mi moią należność wypłacić!" — Otworzyłem iuż drzwi... Zmiłuycie się... widzicie, że ani grosza nie mam... nie wiem co dzisiay ieść będę. — „Bylebyś Pan o nas pamiętał, to iuż ia poczekam. . póydź Asani!" — „Ja tu iuż czwarty raz przychodzę .. proszę mnie nie zwodzić... Kiedyż mam przyyść?" — Jutro... po iutrze... w tym tygodniu pewno zapłacę — Bądźcie zdrowi — przeciem się ich pozbył — Kończmy robotę — Chwała Bogu, iuż koniec! — Ubrałem się, wziąłem akta pod pachę, wstąpiłem na szklankę Kawy do *Brz*....., tutay mam iescze kredyt. — Móy Patron gniewał się, żem nie czysto przepisał. — Pracowałem u niego do 12, zakurzyłem się cały przewracaniem szpargałów — zapisałem 6 arkuszy i 15 Akt przeyrzałem — dostałem nieco pienię̨dzy za wykończenie sprawy — Schowałem ie dobrze, żeby Koleżki nie widzieli — Poszedłem pod *białego Konika* na obiad — Zastałem tam dwóch dependentów i trzech applikantów, tak gołych iak i ia — na 6ciu wypiliśmy dwie butelki piwa — przy drugim stole, siedziało dwóch Kamerdynerów, iakiś Murgrabia i Muzykus; pili czerwone Wino!.. O 1 wróciłem do Patrona — w dobrym był humorze — Sprawa mu nie

źle poszła — Miałem bydź o 4éy u Zosi — O! iakże mi się czas długim wydawał — zrobiłem znowu z iéy imienia *Logogryf* — chciałem się z nim popisać. — raz wraz pytałem się, czy rychło będzie 4ta — Nasz pierwszy *dependent*, ma złoty zegarek — wygrał go na loteryi — Szczęśliwy człowiek! — Już zacząłem drzymać, gdy razem wszyscy zawołali: Czwarta wybiła! — Każdy porzuciwszy pióro, choć w połowie pracy, bierze za kapelusz — chcieliśmy odeyść, gdy Patron *in gratiam* wygranéy sprawy, zaprasza nas do siebie. — Spoyrzeli po sobie, uradowani koledzy; ia tylko zasmucony iż *Zosi* moiéy widzieć ieszcze nie będę, idę powoli za nimi — Dał nam dwie butelki kwaśnego Wina — Wszyscy pili wesoło, ia piłem smutny — O 5 wybrałem się ledwie — deszcz padał, a parasol w zastawie — Szedłem po błocie — Zamiast *Zosi*, wychodzi na przeciw mnie Matka — przyymuie mnie z *ceremonją* i bardzo ozięble — Pytam się o Pannę *Zofją* — „Niema iéy w domu móy Panie... proszę bez urazy, niech się te częste odwiedziny skończą... Wpan mi córkę bałamucisz, a nie masz się sam z czego utrzymać!” — Struchlałem na te słowa — nie śmiałem ust otworzyć — Okrutna matka, nizko mi się pokłoniwszy, zamknęła mi drzwi przed nosem. — W rozpaczy, rzucam *Logogryf* w błoto — popłynął — a z nim moie nadzieie! — Sam nie wiem, iak zaszedłem pod *Turczyna* — przegrałem cały zarobek w *domino*. Zamyślony 6kę do czwórki przystawiałem — a tak, pieniądze przeznaczone na zapłacenie Szewca, praczki, na wykupno parasola, z dymem fayki poszły — Siedziałem z założonemi rękoma, gdy ieden z moich przyiaciół, przyniosł mi nowinę, iż Pan Audytor X··· w iedném pożegnany mieyscu, nagle, zapewne z gniewu, oświadczył się *Zosi* i dobrze był przyięty — Wczoray, ieszcze tak ze mną słodko rozmawiała — nauczyła się mego *Tryoletu* na pamięć — Ale czegóż się dziwić — Pan Audytor ma 2,500 Złp: — a ia... ia... nic nie mam pewnego — Wyszedłem — wracam do siebie — skrzesałem ogień — zapalam ostatek świécy — chcę pracować — nie sposób! — *Zosia*, niewdzięczna *Zosia*, zawsze mi stała na myśli — poło-

żyłem się — Marzyło mi się, iż zostałem Mecenasem i że moią płochą *Zosię*, w modnym koczu na *Bielany* wiozę — Te tylko marzenia utrzymuią mnie ieszcze — O nadzieio! przybądź mi na pomoc — wystaw mi w żywych kolorach, śmieiącą się do mnie przyszłą szczęśliwość — inaczéy, nie zniosę téy nędzy!....

E.

„W samey rzeczy, trudno iuż dłużéy wystarczyć, mówiła *Laura* mężowi; przy tak liczney rodzinie, tylu służących, wydatkach na utrzymanie domu, trzebaby posiadać albo kamień filozoficzny, albo skarby *Krezusa*. — Daiesz mi WPan czterdzieści tysięcy na rok i o niczém więcéy słyszéć nie chcesz. — Z tych, mam prowadzić dom, spłacać ludzi, utrzymywać kocz i karetę, myśléć o potrzebach naszych dwóch córek i syna umieszczonego na pensyi, zaspakaiać rachunki kupców, modniarek i innych natrętnych rzemieślników, trzymać lożę w Teatrze Francuzkim ciągle, a czasami i w Polskim, z powodu syna, ktory mi nie przestaie o iakiéyś Narodowości rozprawiać, nakoniec dawać obiady, wieczory, dla utrzymania dobrego tonu niezbędnie potrzebnego kobietom wyższego rzędu, a co więcéy, wszystkim moim *fantazyom* zadosyć czynić. — Nie podobna z tak małym dochodem, żyć iak się należy w *Warszawie*..." — Przed czterema latami iednak, *Laura* znaydowała tę summę dostateczną na opędzenie wydatków, nie zaciągała długów, nieszczęśliwi nawet, miewali w niéy swóy udział. — W ten czas *Laura* miała tylko potrzeby — teraz *fantazye*; była żoną i matką — teraz piękną kobietą i elegantką pierwszego tonu — Te też to właśnie *fantazye*, ale nie potrzeby, niszczą maiątek.....

Obiaśnienie ryciny przyłączonéy do Nru 7.

Stróy na głowie z gazy lamowanéy, spięty perłowym Wężem. — Suknia petynetowa, kółkami atłasowemi w *rule* ozdobiona; garnirowana atłasem i *blondyną*. —

MĘDRZEC.

Sam w sobie żyiąc, sam wystarczy sobie,
Mędrzec niezłomny i prawy,
Swobodny nawet, kiedy świat w żałobie, —
I drogą sławy,
Za krańce świata,
Śmiały iego umysł wzlata. —

Duch iego wolny od ziemskiéy ponęty,
Śledzi skrytości w naturze.
Skromny wśród blasków, pod iarżmem niezgięty,
Żądz ludzkich burze,
Odpierać umie,
Wsparty na prawdzie, rozumie. —

Słaby proch ziemi obcuie z Bogami,
Tłómaczy świętą ich wolę;
Nie zna słabości; rozkosz go nie mami;
Na Ziemskim kole
Z Bogami zgodnie,
Rozpala prawdy pochodnie.

Z ciemności Świata, spędza płonne mary,
Utwierdza szczęście człowieka,
I tam z kąd czerpał żywe światło wiary,
Nagrody czeka;
A w Niebios progu,
Z chwałą oddaie się Bogu. —

Lis w Obrotach.

Nie stracił kto starania w zabiegach podwoił. —
Lis pod rządem Jelenia, w rogi się przystroił;
I od razu dokazał swém poięciem bystrem,
Że pomimo godniéyszych, obrany ministrem. —
W krótce się stan rzeczy zmienia,
Puszcza utraca Jelenia. —
Na iego mieysce zgodziły się stany,
I Niedźwiedź rządcą obrany. —
Lis pełen trwogi,
Porzuca rogi;
A stanąwszy na nowo w Kandydatów rzędzie,
Uciął ogon — i znowu został na urzędzie.

J.....

Poeta i Xięgarz.

Móy Poeto co u kata,
Za sto wierszy chcesz dukata? —
Tytuł ryty i okładki,
Druki nowe, papier rzadki;
A więc wiérsze, policz prosze,
Nie wypadną po dwa grosze. —

Szarada.

W pierwsze bogata Polska, drugie w Alfabecie:
Wszystko stary ma w ręku, a młody na grzbiecie. —

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze: *Warkocz.*